Rok II. **Wtorek, dnia 15 stycznia 1929** **Nr. 6.**

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO 181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60.** PKO.181.190

Siły obcokrajowe

zatrudnione w przemyśle naszego okręgu!

Do najniebezpiecznych objawów naszego życia gospodarczego należy sprawa biernego bilansu handlowego i kwestja bezrobocia.

Z jednem i drugiem zmagamy się, ale mimo szeregu najrozmaitszych zarządzeń nie możemy im podołać. Są to kwestje nie do wyczerpania w jednym artykule, gdyż składa się na nie szereg czynników, — w każdym jednak razie warto jeden lub drugi z czynników tych wziąć pod uwagę i oświetlić. Nie sięgamy daleko, ale rozglądamy się po Śląsku Cieszyńskim, aby stwierdzić, że dzieją się tu rzeczy, które dziać się nie powinny, a mają swoją przyczynę w niedopatrzeniu ze strony władz. Mamy na myśli zatrudnianie obcokrajowców w przemyśle naszym. Gdzie sięgnąć i trochę się rozpatrzyć w przedsiębiorstwach fabrycznych od Skoczowa po Bielsko i Dziedzice, wszędzie w nadmiernej ilości zatrudnieni są obywatele czesko-słowaccy i austrjaccy na stanowiskach rozmaitych a zawskszee pod pozorem, że są rzekomo niezbędni i niezastąpieni.

Rozumiemy, że n. p. gdy przed pięciu laty puszczono w ruch fabrykę Hueckla w Skoczowie, trzeba było zaczynać z majstrami-specjalistami obcokrajowymi. Przez przeciąg jednak pięciu lat można było przy dobrej woli wykształcić majstrów z grona miejscowych robotników, ażeby nie dawać chleba obcym, a zatrudniać swoich. Zarząd fabryki jednak nie uczynił tego, gdyż nie naciskano nań widocznie ze strony odpowiednich władz, które rok po roku przedłużają obcokrajowcom pozwolenie na pobyt u nas, jak to uczyniono jeszcze w tych dniach, gdy znowu jedenastu majstrom pozwolenia tego udzielono.

Gorzej jeszcze dzieje się w Bielsku. W fabrykach tamtejszych, czyto Josephyego, czy w przemyśle tekstylnym, aż roi się od obcokrajowców na stanowiskach majstrów, werkmistrzów, werkführerów i t. d. Za czasów austrjackich posady te obejmowane były przez wychowanków szkoły przemysłowej w Bielsku, szkoły — jak wiadomo — wysoko postawionej, która dostarczała znakomitego materjału na przyszłych fachowców w najrozmaitszych dziedzinach przemysłu.

Poziom tej szkoły i obecnie się nie obniżył, owszem — poszczególne oddziały jej zostały jeszcze bardziej udoskonalone, ale ponieważ szkoła stała się polską, więc przemysł bielski obłożył ją bojkotem i dziś do rzadkich wyjątków należy, by wychowanek szkoły przemysłowej w Bielsku otrzymał posadę w którejkolwiek z fabryk bielskich. Zarządy fabryk oświadczają, że żadnych sił nie potrzebują, bo mają własne wysoko kwalifikowane. Wysoka ta kwalifikacja polega na tem, że są to Niemcy i obcokrajowcy. Władze nasze, kierując się dziwną jakąś tolerancją, zezwalają na pobyt tym cudzoziemcom, bez względu na to, że zarobiony przez nich pieniądz idzie w wielkiej części zagranicę, zamiast pozostać w kraju i zasilać tu pracownika krajowego.

To, co zarządy fabryk opowiadają o niezbędności tych sił zagranicznych i niemożności zastąpienia ich przez siły krajowe, należy do legend. Przypomnijmy sobie sprawę Chorzowa, znanej fabryki azotów, którą w swoim czasie po objęciu G. Śląska przez Polskę Niemcy porzucili, począwszy od dyrektorów do ostatniego majstra, myśląc, że Polacy nie potrafią jej uruchomić. Tymczasem przyszedł obecny Prezydent p. Mościcki i przy pomocy wyłącznie sił polskich fabrykę puścił w ruch i doprowadził ją do dzisiejszego rozkwitu. Podobnie było z kolejnictwem górnośląskiem, z którego kolejarze Niemcy się wycofali, a mimo to koleje nie stanęły. Pokazuje się z tego, że legendą jest to wszystko, co się mówi o rzekomo niezastąpionych siłach niemieckich.

Czas byłby, by Wydział dla Handlu i Przemysłu w Katowicach wglądnął w te stosunki na Śląsku Cieszyńskim i bliżej im się przypatrzył. Zdaje się nam bowiem, że starostwa nasze i Inspektorat Pracy w Bielsku zbyt łagodnie traktują sprawę pobytu obcokrajowców i zatrudniania ich u nas. Musimy się bowiem liczyć i z tem, co byłoby w razie wojny. Wtedy owe obcokrajowe siły w przemyśle cieszyńsko-bielskim musiałyby zniknąć a fabryki znalazłyby się bez sił kwalifikowanych, gdyż tych obecnie w czasie pokoju z żywiołów miejscowych wykształcić nie chcą. Wykonują w tym względzie systematycznie i konsekwentnie bierny opór.

W razie więc wojny trudno byłoby myśleć o przystosowaniu przemysłu tego do celów wojennych. Jest to też wzgląd, który powinien być brany pod uwagę przy omawianiu tej kwestji.

Jest jeszcze jedna strona tej sprawy, której należy dotknąć. Siły zagraniczne, zatrudnionee w jakiemś przdsiębiorstwie, stali, gdy chodzi o zamówienie materjału, potrzebnego fabryce, szukają go nie u nas w kraju, lecz zagranicą. Wszystko, co polskie, takiemu obcokrajowcowi jest złe, niedoskonałe. Powiada przy takiej sposobności, że przy polskim materjale nie może dać gwarancji za wynik swej pracy.

Jak widać z tego, zatrudnianie obcokrajowców wpływa i na powiększenie klęski bezrobocia i na pogorszenie bilansu handlowego. Po dziesięciu latach istnienia państwa naszego byłby już czas najwyższy do poddania rewizji stosunków, panujących w naszym przemyśle a zgóry można przewidzieć, że to, co się dzieje na Śląsku Cieszyńskim, nie jest wyjątkiem, a podobne stosunki panują i gdzie indziej w Polsce.

W. Z.

Porozumienie Łodzi z Bielskiem.

KAR[illegible]CJA PRZEMYSŁU.

W Łodzi rozwija się ruch kartelizacyjny, obejmujący wielki i średni przemysł wełniany. z ruchem tym solidaryzuje się przemysł bielski. Do Bielska wysłany został delegat przemysłu wełnianego z Łodzi, który ma ustalić jednakowe warunki pokrycia dla obydwóch miast. Przemysł bielski odnosi się pozytywnie do wysuniętej przez przemysł łódzki koncepcji. Bielsko, które stosuje ostre normy pokrycia dla przemysłu łódzkiego, gotowe jest zaostrzyć bardziej te warunki, jeżeli będzie miało gwarancję, że przemysł łódzki przeprowadzi wprakt yce przyjęte przez się zobowiązania. Zadanie delegata przemysłu łódzkiego w Bielsku jest zatem niełatwe, albowiem w wypadku przyłączenia się Bielska do porozumienia będzie on moralnie odpowiedzialny za wszelkie nieprawidłowości, jakie mogą się wyłonić po zawarciu umowy.

Współpraca czesko-niemiecka

w zwalczaniu mniejszości polskiej

W CZECHOSŁOWACJI.

Prasa czeska w obronie rzekomo uciskanej niemczyzny w Polsce.

Unormowanie nienaturalnych warunków, w jakich żyje mniejszość polska w Czechosłowacji, leży bezsprzecznie w interesie zacieśnienia międzypaństwowych stosunków polsko-czeskich. Zadaniem niniejszego artykułu jest zwrócenie uwagi społeczeństwa polskiego na najbolesniejszą a przez prasę polską dotąd nieporuszaną stronę tego zagadnienia, to jest **na antypolską kollaborację czesko-niemiecką na Śląsku czeskim.** Współpraca ta nie sprowadza się niestety do faktów odosobnionych, lecz zdaje się wynikać z systemu. Oto kilka charakterystycznych faktów na poparcie tego twierdzenia:

W Karwinie, największej polskiej miejscowości w Czechosłowacji, wbrew wyraźnym przepisom ustawy w jedenastym roku istnienia republiki na czele gminy stoi mianowany komisarz czeski, ponieważ mniejszościowy blok czesko-niemiecki (17 mandatów wobec 25-ciu mandatów bloku polskiego), popierany przez starostę powiatowego Haeringa, **nie chce dopuścić do tego, aby na stolcu burmistrzowskim zasiadł legalnie obrany burmistrz narodowości polskiej.** W Opawie, stolicy Śląska, w Cieszynie Czeskim, w Boguminie, **władze czeskie zatwierdziły wybór niemieckich burmistrzów, tylko w Karwinie unieważnia się kolejno wszystkie wybory, dlatego tylko, że przynoszą większość listom polskim.**

Skutki czesko-niemieckiego kondominium w Karwinie są dla polskości jak najfatalniejsze. **Przy biernem poparciu czynników czeskich szkoła niemiecka rozrasta się do rozmiarów monstrualnych,** osiągając w roku bieżącym 664 dzieci, w 90 proc. narodowości polskiej. W okresie najbardziej wybujałej germanizacji nie śniło się karwińskim apostołom ewangelji Bismarcka o tak masowem pożeraniu dusz słowiańskich. Ludność polska, która za czasów monarchji oburzała się na samo wspomnienie szkoły niemieckiej, dziś z bólem serca decyduje się na ten krok ostateczny, wiedząc, że za posyłanie dzieci do szkoły polskiej naraża się ze strony sztygara i inżyniera czeskiego na ciągłe szykany, posuwające się do wydalenia z pracy, podczas gdy przeciwko tej ostateczności zabezpiecza nietylko oddanie dziatwy do szkoły czeskiej, lecz również i do szkoły niemieckiej. Wybierając dwojga z złego obcą jej duchem i językiem szkołę niemiecką, jest przekonana, że szkoła ta jest mniej groźną od pokrewnej językiem, ale szowinistycznie i antypolsko nastrojonej szkoły czeskiej.

Drugim przykładem, który ilustruje dosadnie, jak współpraca czesko-niemiecka godzi w żywotne interesa polskie, jest dziedzina szkolnictwa. Pomimo przepisów umowy polsko-czeskiej z roku 1926, której artykuł 18-ty postanawia wyraźnie, że nauczycielami i kierownikami szkół polskich w Czeechosłowacji mogą być tylko osoby narodowości polskiej, **poważny odsetek, w niektórych okolicach większość (Karwina, Jabłonków) nauczycielstwa szkół polskich stanowią nauczyciele Niemcy.** Charakterysty-

czne światło na stosunki w tej dziedzinie rzuca walka o opróżnione kierownictwo szkoły polskiej w Jabłonkowie. W mieście tem o większości polskiej, dzięki współpracy czesko-niemieckiej na terenie komunalnym i wykorzystaniu rozdźwięków pomiędzy Śląską Partją Ludową a resztą stronnictw polskich, **przeprowadzono większością jednego głosu burmistrza Czecha. Blok czesko-niemiecki doszedł tu do skutku za cenę przyrzeczonego mianowania Niemca kierownikiem szkoły polskiej.** Realizując tę obietnicę, frakcja czesko-niemiecka przedłożyła ostatnio, wbrew najbardziej kategorycznym protestom polskim, władzom wyższym do zatwierdzenia **terno, złożone z najzagorzalszych hakatystów niemieckich.** Proponowani kandydaci na kierownika szkoły polskiej pracują w towarzystwach niemieckich, dzieci swe wychowują w szkole niemieckiej, w wyborach kandydowali na liście niemieckiej »Wahlgemeinschaftu«, na zjeździe śpiewaków w Wiedniu demonstrowali za przyłączeniem Austrji do Niemiec, równocześnie zaś są nauczycielami szkoły polskiej.

O definitywnem obsadzeniu posady kierownika szkoły polskiej w Jabłonkowie zadecyduje p. Michalek, starosta powiatowy w Czeskim Cieszynie. Ciekawi jesteśmy, jak postąpi przedstawiciel państwowej władzy czechosłowackiej, o której u nas rozpowszechniono mniemanie, że nie aprobuje ona antypolskich poczynań lokalnych czynników czeskich. W każdym razie jest rzeczą wskazaną, aby rząd polski, jako sygnatarjusz umowy czesko-polskiej z roku 1926, wglądnął w niesłychane gwałcenie postanowień tej umowy ze strony czeskiej.

Porozumienie czesko-niemieckie zdaje się wykraczać poza ramy Śląska czeskiego, jako że **prasa czeska dosyć często bierze w obronę uciskaną rzekomo mniejszość niemiecką w Polsce.** Palmę pierwszeństwa na tem polu zdobył »Mor. slesky Dennik«, organ czeskiej narodowej demokracji na Śląsk i Morawy, który w Nr. 9. z bież. roku o odebraniu debitu polakożerczej »Silesii« w Polsce pisze dosłownie:

»Fakt ten ma także pewne cieszyńskie znaczenie lokalne, gdyż jest kontynuowaniem i dalszym etapem w gnębieniu całej niemieckości w Polskim Cieszynie. Polacy już przedtem potrafili zlikwidować w Polskim Cieszynie trzy niemieckie szkoły średnie (seminarjum nauczycielskie z oddziałem męskim i żeńskim, szkołę realną i gimnazjum), tak, że w bieżącym roku ostatnie resztki gimnazjum zamknięto. Również i teatr, własność prywatnego towarzystwa, — zmuszony był ustąpić z dotychczasowego nieprzejednanego stanowiska i pozwolić na gry polskie. Obecny zakaz »Silesii« jest jednym z ostatnich ciosów, zadanych niemieckiej czynności kulturalnej w Polskim Cieszynie.«

Tej tu jeszcze brakowało!

— Czy pani w domu? A może przychodzę w nieodpowiedniej chwili?

— Ale nie. Nasza pani widziała panią przez okno i powiedziała: »Tej tu jeszcze brakowało«.

Sądy Pracy.

Zbliżyliśmy się obecnie do daty (15 stycznia b. r.), kiedy zaczną w Warszawie i kilku miastach na prowincji działać sądy pracy.

Ideą przewodnią Dekretu Prezydenta o sądach pracy była troska rządu, ażeby interesy pracowników fizycznych i umysłowych znajdowały w sądownictwie opiekę, dostosowaną do ich potrzeb, a przedewszystkiem tani i szybki wymiar sprawiedliwości.

Na ziemiach b. zaboru rosyjskiego wszelkie spory cywilne między pracodawcami i pracownikami należały do sądownictwa powszechnego, gdzie na sesjach karnych rozpatrywano również sprawy, jakie wnosili inspektorzy pracy, policja i prokuratura o naruszanie przez przedsiębiorców ustaw o ochronie pracy.

Ten stan rzeczy był dla robotników i pracowników umysłowych wysoce niedogodny. Przedewszystkiem dłuższy paromiesięczny okres czasu, jaki upływa od złożenia skargi do ogłoszenia wyroku zniechęcał pracowników do wstępowania na drogę sądową. Poza tem konieczność wyłożenia pewnej kwoty na koszty procesu i honorarjum adwokata uniemożliwiała często rozpoczęcie kroków sądowych. Jeżeli dodamy do tego nieznajomość przepisów proceduralnych, będziemy mieli ważniejsze przyczyny, dla których pracownicy unikali naogół sądowego rozstrzygnięcia sporu z pracodawcą.

Z drugiej strony tak samo, jak w handlu i finansach prócz prawa pisemnego obowiązują zwyczaje handlowe w stosunkach pracy najemnej również utrwaliły się pewne zwyczaje, których znajomości nie można żądać od sędziego orzekającego we wszystkich sprawach cywilnych, a w sądach Pokoju — cywilnych, karnych i administracyjnych.

Wszystkim tym potrzebom odrębnych stosunków, wynikających z pracy najemnej — mają zadośćuczynić specjalne Sądy Pracy.

Termin rozprawy w Sądach Pracy musi być wyznaczony w ciągu 5 dni od chwili doręczenia wezwania. Ponadto będą wyznaczone specjalne dni, w których osoby, toczące spór mogą się stawić do sądu z prośbą o niezwłoczne rozpatrzenie zatargu.

Pełnomocnikami stron mogą być ich krewni oraz przedstawiciele stowarzyszeń zawodowych (związków zawodowych, zrzeszeń przedsiębiorców i t. p.); adwokaci zaś tylko wtedy, jeżeli są stałymi doradcami stowarzyszeń lub firm.

Do właściwości sądów pracy w zakresie orzecznictwa cywilnego należeć będą spory o wynagrodzenie za pracę, o czas trwania i rozwiązania stosunku pracy, o wszelkiego rodzaju świadczenia i odszkodowania, oraz o eksmisje z mieszkań służbowych.

W zakresie spraw karnych — należą tu sprawy o przekroczenie przepisów o czasie pracy, urlopach, pracy młodocianych i kobiet, kaucjach pracowniczych i t. p.

Nie podlegają Sądom Pracy w sporach cywilnych pracowników, których płaca przenosi 10.000 zł rocznie, oraz pracownicy i urzędnicy państwowi i samorządowi.

Nie podlegają Sądom Pracy spory cywilne, gdzie powództwo wynosi powyżej 5.000 zł.

Sąd pracy składa się z przewodniczącego, zastępcy oraz co najmniej 10 ławników i podwójnej liczby ich zastępców z każdej z dwu grup: pracodawców i pracowników. Przewodniczący i zastępca są sędziami zawodowymi.

Ławników sądów pracy powołuje w równej liczbie z każdej z dwu grup na okres dwuletni p. minister sprawiedliwości na wspólny wniosek pp. ministrów: pracy i opieki społecznej, przemysłu i handlu, względnie rolnictwa na podstawie list kandydatów, przedstawionych przez izby przemysłowo-handlowe albo rolnicze a do czasu ich utworzenia — przez stowarzyszenia zawodowe pracodawców i pracowników.

Ławnikiem może być tylko obywatel polski, korzystający z pełni praw nieskazitelnego charakteru, mający lat 30, władający językiem ojczystym w słowie i piśmie.

Djety ławników oraz ich zastępców wynoszą w razie udowodnienia utraty zarobku 12 zł za każde posiedzenie.

Sądy pracy zastąpią sądy przemysłowe, obowiązujące w b. zaborze austrjackim. Sądy przemysłowe w Bielsku, Krakowie i Lwowie przekształcone zostaną na sądy pracy z dniem 15 stycznia 1929 r.

Poza tem zostały już ustanowione sądy pracy w Warszawie, Białej, Białymstoku, Drohobyczu, Łodzi, Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej i Wilnie.

Księga Adresowa Polski.

Nakładem T-wa Reklamy Międzynarodowej, Sp. z o. o., jen. repr. Rudolf Mosse w Warszawie ukaże się w ciągu najbliższych dni trzecie wydanie poprawione Księgi Adresowej Polski dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosł i Rolnictwa wraz z w. m. Gdańskiem. Zbędnem wydaje nam się rozwodzić nad celowością powyższego wydawnictwa, które ukazało się dotąd dwukrotnie w odstępach rocznych i zdobyło sobie powszechne uznanie i popularność wśród sfer zainteresowanych.

Wydanie Księgi Adresowej Polski, któraby umożliwiła bezpośrednie stosunki między wytwórcą a spożywcą, wymagało długotrwałej i nader kosztownej pracy przygotowawczej. Okazało się przed 3 laty, po wyjściu 1-go wydania, jak znaczna i powszechna była potrzeba wydawnictwa tego rodzaju. Najlepsze świadectwo daje wyczerpanie nakładu obydwu wydań w ciągu bardzo krótkiego czasu.

Całkowite uznanie należy się wydawcy, który mimo niesłychanych trudności i niesprzy-

Książę Michał Putiatin.

Krew i klejnoty.

Wspomnienia nadwornego jubilera.

PRZEDRUK WZBRONIONY. (9)

Ja sam kiedyś byłem ofiarą sztuczki złodziejskiej i omało co nie naraziłem się wówczas na gniew i niełaskę cesarza. Jechałem do Londynu, wioząc ze sobą kosztowny naszyjnik, przeznaczony dla królowej angielskiej i ofiarowany jej w prezencie przez cara.

Zająłem miejsce w przedziale wagonu sypialnego Petersburg-Berlin. Moja kuszetka znajdowała się na górze, pode mną zaś spał przydany mi do ochrony urzędnik tajnej policji. Miałem przy sobie nabity rewolwer, a pudełko z naszyjnikiem ukryłem w wewnętrznej kieszeni marynarki. Jechaliśmy obaj za paszportami dyplomatycznemi i mieliśmy zarezerwowany przedział. W tem w nocy, za Berlinem już, obudziłem się nagle, jakby poderwany przeczuciem grożącego niebezpieczeństwa. Okno wagonu było otwarte i wdzierał się przez nie do przedziału ostry wicher: sięgnąłem raptownie ręką pod poduszkę posłania, gdzie ukrywałem puzderko z naszyjnikiem i rewolwer. Nie było ani jednego, ani drugiego! Zginęły!

Przechyliłem się i krzyknąłem na Iwanowa. Nie odpowiadał. Zlazłem więc z góry i szarpnąłem go za ramię. Nic — nie ruszał się. Odkręciłem komulator i światło zalało przedział. Iwanow leżał bezwładnie, z głową, zwieszoną przez ramę kuszetki. Z rany w plecach sączyła się krew. Nie żył już!

Przerażony pociągnąłem za hamulec bezpieczeństwa. Pociąg stanął, wybiegłem na korytarz, wołając o pomoc. Z przedziału wybiegli podróżni, zbiegli się konduktorzy. Okazałem mój paszport, wyjaśniłem co się stało i prosiłem oberkonduktora, aby nie wypuszczał z pociągu nikogo na następnej stcaji, dopóki nie zjawi się policja. Pociąg ruszył znów w drogę. Siedziałem w przedziale sam na sam z trupem Iwanowa i rozmyślałem nad karą, jaka mnie spotka za dopuszczenie do zagubienia prezentu w tak haniebny sposób.

Po godzinie jazdy pociąg stanął w Kolonji, przywołano policję, która przystąpiła natychmiast do przeprowadzenia osobistej rewizji podróżnych i ich bagażu. Zjawił się też na dworcu konsul rosyjski. Prosiłem go, aby natychmiast zatelegrafował do Petersburga, donosząc o wypadku. Tymczasem zajechała karetka sanitarna, zabrano z przedziału zwłoki Iwanowa i przywieziono je do morgi.

Rewizja, dokonana w pociągu, dała ten wynik, iż przekonano się, że jedna z pasażerek, zdaje się Rosjanka, zginęła w tajemniczy sposób, zanim dojechaliśmy do Kolonji. Jak to się stało?

Pewne poszlaki wskazywały na to, że złodziej i morderca dostał się do naszego przedziału przez okno, albowiem drzwi były zamknięte. Można więc było przypuszczać, iż wsunął się on przez okno, zbudził przypadkiem Iwanowa i zasztyletował go, poczem, sięgnąwszy ręką pod poduszkę, wyciągnął puzderko z naszyjnikiem. Czy ta kobieta była morderczynią? Znaleziono jednak w przedziale jej ogryzek cygara? A może przebrał się w odzież kobiety?

Widziałem, że nie miałoby sensu jechać do Londynu z pustemi rękami. Pojechałem więc zpowrotem do Petersburga i zameldowałem się cesarzowi, pełen obaw, jak też przyjmie on moje zeznanie.

Opowiedziałem cesarzowi dokładnie cały przebieg podróży. Słuchał mnie spokojnie, nie dając nic poznać po sobie. Skończyłem i czekałem co powie. Ku memu zdumieniu ujął mnie car za rękę i rzekł z uśmiechem:

— Nic wielkiego, Putiatin, nie martw się, nie twoja wina, poślij coś innego.

Skłoniłem się głęboko i z westchnieniem głębokiej ulgi opuściłem pałac. Ledwo zdążyłem zasiąść do obiadu z żoną moją, gdy w tem zadźwięczał telefon. Wołano mnie znów do Pałacu Zimowego. Rzuciłem wszystko i pojechałem natychmiast. Wszedłem do gabinetu cara. Siedział przy biurku i zapieczętowywał jakąś paczuszkę. Podał mi ją:

— Drugi prezent, rzekł, odwieź go, książę, jak najprędzej do Londynu.

Wzruszony zaufaniem, jakie mi car okazał po raz drugi, udałem się natychmiast do Londynu, tym razem już sam. Przybyłem bez przeszkód do stolicy Anglji i wręczyłem paczkę szambelanowi J. Kr. Mości, sir Dighton Probyn. Z lekkiem sercem wróciłem teraz do Rosji.

Jedną z najwstrętniejszych kradzieży, jaką sobie przypominam, popełniła pewna pokojówka ze służby w pałacu Zimowym. Cesarzowa podarowała swej córce, w. ks. Anastazji, piękny naszyjnik z szafirów. Naszyjnik ten należał kiedyś do babki cesarzowej Aleksandry, królowej angielskiej Wiktorji.

W. ks. Anastazja była zachwycona naszyjnikiem i pokazywała go każdemu, kto tylko chciał go oglądać. Pewnego dnia przyszła z płaczem do cesarzowej na skargę: naszyjnik znikł bez śladu.

jających warunków, nie pożałował kosztów i pracy dla stworzenia podobnego dzieła.

Nowe wydanie tego ze wszech miar pożytecznego wydawnictwa niewątpliwie w krótkim czasie znajdzie się na biurku każdego kupca, by w dalszym ciągu służyć sprawie rozpowszechniania nowoczesnych metod pracy wśród naszych sfer gospodarczych.

KRONIKA CIESZYŃSKA.

— **Budowa gmachu Kasy Chorych w Cieszynie.** Już od dłuższego czasu dochodzą nas wieści, że w Cieszynie ma powstać nowy gmach publiczny, a mianowicie gmach Powiatowej Kasy Chorych. Bardzo dobrze, że w Cieszynie znów powstaje wkrótce nowy teren pracy, gdyż będzie można zatrudnić szereg bezrobotnych oraz szereg rzemieślników.

Jestem sobie tego świadom, że ani Zarząd Kasy Chorych, ani też Rada nie uchwaliły budowy, nie mając zapewnionych na ten cel funduszów. Ponieważ jednak krążą tak wśród ubezpieczonych, jak i wśród pracodawców pogłoski, że na nową budowę Kasa funduszów nie posiada i odbije się to w znacznej mierze tak na pracobiorcach, jak i na pracodawcach, przeto wskazanemby było, by Rada zechciała zdać sprawozdanie o poczynaniach Kasy w sprawie budowy. Uważam, że nie żądam nadzwyczajnych rzeczy, by delegaci, których do Rady Kasy wybraliśmy, nam też pewnych wiadomości o Kasie udzielili. — U b e z p i e c z o n y.

— **»Pani Prezesowa« na scenie cieszyńskiej.** Jak już donosiliśmy, dnia 18. b. m. (piątek) Teatr Polski z Katowic odegra w Cieszynie znakomitą komedję p. t. »Pani Prezesowa« M. Henneguina i Piotra Vebera.

— **Nominacja sędziów handlowych.** Minister Sprawiedliwości mianował sędziami handlowymi w obwodzie Sądu Okręgowego w Cieszynie: 1. Brunona Konczakowskiego, kupca w Cieszynie, 2. Juljana Kohna, kupca w Cieszynie, 3. Wiktora Stanka, dyrektora banku w Cieszynie, 4. Józefa Urbańczyka, inżyniera górniczego w Niedobczycach, 5. Stanisława Majewskiego, inżyniera górniczego w Katowicach, 6. Tadeusza Stadnikiewicza, inżyniera górniczego w Katowicach, 7. Brunona Kotulę, kupca w Cieszynie.

— **Budżet śląski,** sięgający w wydatkach i i dochodach kwoty 112 miljonów złotych będzie ostatecznie zatwierdzony przez Radę Wojewódzką 14. b. m., poczem wejdzie na porządek dzienny Sejmu Śląskiego.

— **Prośba Towarzystwa Ludoznawczego.** Uprasza się osoby, posiadające numer pierwszy »Zarania Śląskiego« z roku 1907, o łaskawe odstąpienie go Administracji »Zarania« w Cieszynie, ul. Stalmacha 14. Numery te są potrzebne do skompletowania rocznika pierwszego tego wydawnictwa. Administracja pisma za każdy zeszyt pierwszego rocznika daje cały rocznik czwarty, którego większą ilość posiada na składzie.

*

— **Zakupy Sowietów w Czechosłowacji.** Według najświeższych zestawień od dnia 31 grudnia 1928 r. zakupiły Sowiety w Czechosłowacji towarów na sumę 185 miljonów koron. Najważniejszą pozycję w zakupach sowieckich stanowią maszyny i aparaty dla elektrowni, których zakupiono za 100 milj. koron, stali i żelaza za 50 milj., narzędzi rolniczych za 10 milj., dalej idą wyrobu gumowe, celuloza, karborundum, ołówki, instrumenty muzyczne i t. d.

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA.

— **Polski poseł zohydza polskie władze.** Z Bestwiny donoszą nam: Na niedzielę, dnia 7. b. m. zwołała PPS wiec do Bestwiny, na który przybył także pos. Pająk z Białej z obszernym referatem, w którym postanowił sobie — jak zwykle — trochę ludzi otumanić. W przeszło półtrzeciogodzinnym referacie wynudził porządnie słuchaczy, że przy końcu jeden za drugim zaczęli z sali wychodzić. Obok innych bzdurstw np. jak »biedna« PPS musi walczyć i z Piłsudskim, »endecją« i »Frakcją«, pozwolił sobie na wycieczki w stronę policji, oświadczając, że policji mamy za dużo w Polsce, że policja i tak nic nie robi, że »jeden posterunkowy idzie na służbę, a drugi go pilnuje«, że trudni się roznoszeniem wszelkich przesyłek, listów, recepisów«. W ten sposób p o l s k i poseł zohydza w oczach ciemnych ludzi p o l s k i organ bezpieczeństwa. Dalej przedstawił ciekawe stosunki Polski w polityce zagranicznej, ponieważ według niego wszyscy nas w Europie opuścili, bo jesteśmy za słabi, aby się z nami mieli liczyć. Francja znowu przysyła nam tylko perfumy i parę starych armat. I znowu w ten sposób pos. Pająk zohydza między ludnością wiejską sprzymierzoną i bliską nam Francję. Wkońcu omawiał budżet państwa, krytykując dużo, ale zupełnie niespodziewanie poparł budżet Ministerstwa W. R. i O. P. (pewnie, mając sam skończone parę lat szkoły powsz. w Bestwinie, doszedł do przekonania, że szkoły są potrzebne, przeciwnie, niż myśleli o tem jego słuchacze). Na wszystko to odpowiedział p. Niemczyk, który starał się wykazać bezzasadność i nieprawdziwość tych słów. Socjaliści jednak starali się mu ciągle przeszkadzać, przerywając mu ciągle krzykami, w czem brał także udział przewodniczący Labuda (PPS), a nawet sam pos. Pająk. W taki to sposób socjaliści, którzy walczą tak bardzo o parlamentarność, sami jej nie przestrzegają i w stosunku do swoich przeciwników stosują tak przez nich zwalczaną dyktaturę.

— **Szeregi »młodych obozu Wielkiej Polski« rosną!** W lokalu Domu Polskiego w Bielsku odbyło się zebranie »Obozu Młodych«, na które przybyło kilku-dziesięciu z młodzieży, w celu zorganizowania komitetu okręgowego. Imponujące zebranie otworzył kierownik okręgowy red. E. Zajączek, witając w serdecznych słowach licznie zebranych delegatów z powiatów bielskiego, żywieckiego i bialskiego, oraz delegata komitetu wojewódzkiego p. Kańskiego.

Po wyborze prezydjum zebrania wygłosił p. Kański rzeczowe przemówienie o sytuacji politycznej Polski oraz o zadaniach, jakie czekają młodzież polską w najbliższej przyszłości. Nad referatem wywiązała się obszerna dyskusja, w trakcie której padły słowa gorącej zachęty do pracy pod sztandarem »Obozu Wielkiej Polski«. Na zakończenie podziękowano p. Kańskiemu za przybycie, wyłoniono okręgowy komitet oraz wzniesiono okrzyk na cześć Wielkiej Polski.

— **Osobiste.** Dowiadujemy się, że Inspektorka Pracy p. Adela Kasprzakówna i p. Kazimierz Rusinek, sekretarz socjalistycznych związków zawodowych, zawarli z sobą związek małżeński.

— **List do Redakcji.** Otrzymaliśmy poniższe pismo do opublikowania:

Szanowna Redakcjo!

Proszę uprzejmie o umieszczenie w swem cennem piśmie następującego oświadczenia:

Zwracano mi uwagę (bo sam nie biorę »Wyzwolenia do ręki), że w 46 numerze miejscowego tygodnika »Wyzwolenie Społeczne« ukazała się napaść na moją osobę. Pismo to już niejednokrotnie wypisywało na mnie oszczercze napaści i denuncjacje. Jedyną odpowiedzią z mojej strony było pogardliwe milczenie.

Dziś robię wyjątek ze względu na swoistą przewrotność i tchórzostwo autora oszczerczej notatki. Pan ten uważa, że wszyscy, którzy artykułów swoich nie podpisują, są tchórzami, a sam właśnie swego oszczerczego artykułu nie podpisał. Jakiż z tego wniosek? (O ile logiczne wnioskowanie u tego pana istnieje?)

Wzywam zatem publicznie redaktora »Wyzwolenia Społecznego«, względnie autora tego artykułu do ujawnienia swego nazwiska i do przedłożenia dowodów na czyniony mi zarzut, że odnośny artykuł, podpisany »Chlast«, pochodzi ode mnie. Jeżeli pan to udowodni, a z artykułu wynika, że pan dowody ma, to zobowiązuję się ofiarować kwotę, którą pan sam oznaczy, na cel, który pan wskaże. Jeżeli pan nie udowodni, to jest pan, pomijając sprawę tchórzostwa, nikczemnym oszczercą.

Dziękuję Sz. Redakcji za umieszczenie niniejszego oświadczenia, pozostając z wyrazami najgłębszego szacunku i poważania

St. Iżewski.

Od siebie przypominamy naszym Czytelnikom, że XXI. kongres P. P. S. dawniej Frakcji Rewolucyjnej, odbyty w jesieni w Katowicach, potępia wprowadzenie do życia politycznego P. P. S. metod walki, polegających na napaściach osobistych, na szerzeniu kłamstw, plotek i insynuacyj, jako obniżających poczucie godności i t. p.Otóż jeden »kwiatek« z tego bagna socjalistycznego na gruncie bialskim piętnuje dzisiaj p. Iżewski. Wiadomo wszystkim, że w tem bagnie P. P. S. się dusi i rozlatuje. Tylko jej przywódcy, zajmujący wspaniałe mieszkania i tłuste posady, żerują bezkarnie na ciele biednego robotnika. R e d a k c j a.

— **Z działalności sekcji portjerów i stróżów przy N. Z. Robotniczem.** W dniu 9. b. m. odbyła się w Inspektoracie Pracy w Bielsku konferencja w sprawie ustalenia warunków pracy i płacy portjerów oraz stróżów nocnych; w rezultacie została podpisana umowa, po dwugodzinnych naradach, na podstawie której zostały ustalone minimalne płace dla zainteresowanych oraz sprawa urlopów, wolnych niedziel i t. p. Z przykrością stwierdzić należy, że słuszne postulaty tych kategoryj pracowników nie spotkały się z należytem zrozumieniem u przedstawicieli pracodawców. W konferencji wzięli udział: Insp. Pracy P. Cięciała; z ramienia pracodawców: Dr. Wencel, Dr. Kerth, Stosius, dyr. Anlich, Bathelt (junior), a z ramienia portjerów i stróżów: red. Zajączek oraz pięciu delegatów.

— **Ważne dla werkmistrzów i ich rodzin.** Magistrat podaje do ogólnej wiadomości, że na podstawie reskryptu Ministerstwa Skarbu nastąpi rozwiązanie »Der Sterbekasse des deutschen Werkmeisterverbandes in Duesseldorf«.

Wzywa się przeto zainteresowanych w podziale aktywów tej kasy, by swe pretensje bezzwłocznie bezpośrednio we wspomnianej kasie zgłosiły i o tem zawiadomiły Magistrat najpóźniej do dnia 12. b. m.

— **Eksploatacja śląskich kamieniołomów w Jaworzu.** Związek celowy powiatów dla eksploatacji Śląskich kamieniołomów w Jaworzu przystąpił do instalacji maszyn w Jaworzu dla produkcji szutru i grysiku w swym kamieniołomie w piaskowcu. Kamień gatunkowo dorównuje pod względem ścieralności i wytrzymałości na ciśnienie granitowi na Polesiu i nawet granitowi szwedzkiemu.

Łomy znajdują się u stóp góry Wielkiej Polany w Jaworzu w pośrodku majątku hr. Larisza. Dzienna produkcja kamieniołomu w Jaworzu jest obliczona na około 450 tonn szutru i grysiku. O ile grysik ten okaże się dobry w połączeniu ze smołą, związek zamierza urządzić również bitumjarnię na potrzeby dróg asfaltowych.

— **»Opłatek« w Łękawicy.** Koło Stronnictwa Narodowego w Łękawicy, przy współpracy miejscowych strażaków, urządziło w ub. niedzielę uroczystość tradycyjnego »Opłatka«, w której wzięła udział liczna rzesza miejscowych obywateli oraz ks. St. Fox z Rychwałdu, red. E. Zajączek z Bielska.

Przemiła uroczystość ciągnęła się przez kilka godzin, urozmaicona śpiewem kolend oraz przemówieniami ks. Foxa, Władysława Barcika, red. Zajączka, J. Mrózka i deklamacjami Lebrata.

Biedny tupan.

Mimo pomocy, danej mu przez wojska japońskie, Czang-Tseng-Tsang, były tupan (gubernator) Szantungu, został zwyciężony przez nacjonalistów chińskich. Wobec tego musiał on rozpuścić swój harem. W tym celu urządził generał wspaniały bankiet, na który zaproszono wszystkie nałożnice w liczbie 40.

»Drogie moje przyjaciółki, powiedział generał, ja, tupan, nie potrafiłem kierować należycie mojemi wojskami. To też widzę siebie obecnie skazanego na porażkę. Przyszłość moja jest pokryta tajemnicą i zdaje się raczej być zgubną aniżeli szczęśliwą. Wszystkie jesteście młode i powabne. Zatem lepiej będzie dla was znaleźć sobie dobrych mężów, którzy zapewnią wam szczęśliwy byt, aniżeli przeżywać ciągły strach, pozostając mojemi towarzyszkami.«

Niektóre kobiety rozpłakały się, inne zaś zaczęły przeraźliwie szlochać. Wówczas generał krzyknął: »Nie! nie! bez dzieciństwa! wiedzcie, moje drogie, że nie bywa uczty, któraby się nie skończyła rozstaniem. Zresztą, odsyłając was, daję każdej po 50.000 dolarów. Gdy wyjdziecie zamąż za ludzi, umiejących wykorzystać pieniądze, nie będziecie mieć żadnych kłopotów w życiu. Musicie, przeciwnie, winszować sobie. Pocóż więc rozpaczać?«

KRONIKA ŻYWIECKA.

— **Okazja dla bezrobotnych.** Dowiadujemy się, że 6 pułk piechoty (Legjonów) w Wilnie posiada kilkanaście wolnych etatów na podoficerów zawodowych. Podania należy wnosić przez P. K. U. w Żywcu, dla 6-go p. p. w Wilnie.

— **Bal T. S. Koszarawa.** Jedną z pierwszych jaskółek tegorocznego karnawału w Żywcu będzie »Bal« Tow. T. S. Koszarawa, który ma już swoją ustaloną opinję, więc ściągnie i tego roku w dniu 19 stycznia liczne rzesze uczestników do sal Sokoła. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa, rozbrzmiewać będą dźwięki najmodniejszych bluesów, fox charlestonów, tanga, Polonja i straussowskiego, walca, który zaczyna zdobywać sobie w obecnym karnawale naczelne miejsce — nie braknie również i mazura.

— **Zapomogi na wpisy szkolne.** Rada Ministrów zawiadomiła instytucje rządowe, że urzędnicy państwowi mogą ubiegać się o wyznaczenie im zasiłków pieniężnych na opłatę wpisów szkolnych, za ich dzieci, uczące się w szkołach prywatnych za II półrocze roku szkolnego 1928-29, zgodnie z okólnikiem z r. 1925, t. j. bez składania zaświadczeń o braku wakansów w szkołach rządowych. Podania będą przyjmowane do 1-go lutego b. r.

Naczelny redaktor: Włodz Jagosz, Żywiec-Zabłocie. Drukarnia »Dziedzictwa w Cieszynie, tel. 205. Red. odpow.: Józef Kajder, Żywiec, Komorowskich 60.